

Posłuchaj

()

*(Żył około roku Pańskiego 350).*

Przed chatą pobożnego Pustelnika Pafnucego siedzieli ongi zgromadzeni bracia i słuchali z uwagą świętych słów, płynących z ust jego. Wtem odezwał się jeden z młodszych obecnych: Ojcze, opowiedz nam jaką powieść, a starzec skinął głową i tak zaczął mówić: Pewnego dnia uczułem chęć udania się na puszczę, aby tam odwiedzić świętobliwych Pustelników, patrząc, jak żyją pełni pobożności i od nich się nauczyć, jak Bogu służyć najlepiej. Wybrałem się w drogę, nie wziąwszy z sobą nic więcej, jak nieco chleba i wody. Szedłem wiele godzin, nie spotkawszy człowieka; żywność moja skończyła się a mnie głód dokuczał. W tej potrzebie prosiłem o pomoc u Boga, który też dziwnie mnie wzmocnił i dodał otuchy. Znużony bowiem położyłem się pod drzewem i dziękując w duchu Panu Bogu, że mnie dotąd utrzymywał przy siłach, usłyszałem nagle kroki ludzkie. Obróciwszy się przeto, spostrzegłem człowieka, z którego głowy spływał długi włos; biodra miał okryte liśćmi palmowemi a kij sękaty w ręku. Uciekłem i z bojaźni schowałem się w poblizkim krzaku, a on zawołał: Nie bój się, jestem tak samo

człowiekiem jak i ty. Ośmielony temi słowy powstałem, przybliżyłem się i padłem mu do nóg, on zaś rzekł do mnie głosem pełnym łagodności: Wstań, jesteś Pafnucym, sługą Bożym, przyjacielem Świętych. Powstałem, usiadłem obok niego na kamieniu i prosiłem go, aby mi powiedział, kim jest i skąd pochodzi, na co nieznajomy tak się odezwał: „Bracie kochany! Jestem Onufrym i synem księcia pasterzy z Abesynii. Licząc zaledwie 6 lat życia, nieprzyjaciele zabili mi ojca; mnie ocalił od śmierci pewien kupiec i zawiódł do jednego z klasztorów w Egipcie, gdzie dobrzy zakonnicy wychowali mnie w bojaźni i miłości Boga. Pewnego razu opowiadali mi dużo o życiu Ojca Eliasza i o świętym Janie Chrzcicielu na puszczy, które to opowiadanie wywołało we mnie chęć naśladowania tychże Świętych.

Wśród cichej nocy powstałem z łoża, zabrałem nieco chleba i jarzyny i opuściłem klasztor. Ufając w Bogu, udałem się na puszczę w pewnem oczekiwaniu, że mi Bóg wskaże, gdzie mam obrać siedzibę; wtem ujrzałem światło, które się powoli ku mnie zbliżało. Z obawy chciałem ujść, gdy wtem z promienia światła wystąpił młodzieniec pięknej postaci i tak do mnie przemówił: Nie miej obawy, jestem twym Aniołem Stróżem, Bóg mi polecił, abym został przy tobie i na tej puszczy ci towarzyszył. Po tych słowach pozostał przy mnie i dawał mi dużo dobrych rad, jak i co miałem czynić.

Po 14 godzinach drogi przybyliśmy do pięknej jaskini. Dochodząc do niej, aby zobaczyć, czy kto wewnątrz się nie znajduje, wyszedł z niej sędziwy starzec, przed którym zgiąłem kolano; podniósł mnie wszakże ów nieznajomy, mówiąc: Wstąp do tej jaskini i bądź mi bratem i towarzyszem w samotności.

Uczyniłem jak sobie życzył i wiele dni u niego przebyłem. Udzielał mi nauki z wielką łagodnością i pouczał mnie, jak mam unikać sideł szatana. Razu pewnego w ten sposób się do mnie odezwał: Synu, zabierz się i pójdź ze mną. Winieneś teraz

udać się w głąb puszczy i mieszkać sam w jaskini, gdzie Bóg cię doświadczy, czy wykonasz Jego przykazania. Usłuchałem i przez cztery dni szliśmy w głąb puszczy. Piątego dnia przybyliśmy do małej chatki, stojącej pod drzewem daktylowem, poczem rzekł starzec, iż tu jest mieszkanie, które Opatrzność Boska mi przeznaczyła.

Przez trzydzieści dni ów Pustelnik przebywał jeszcze ze mną, uczył mnie, jak się mam coraz więcej doskonalić, polecił mnie potem w modlitwie Bogu, a pobłogosławiwszy mnie, powrócił do swej jaskini.

Później odwiedzał mnie co rok i dawał mi ojcowskie napomnienia, jak wieść życie cnotliwe i skromne.

Gdy pewnego razu znów przybył do mnie i przywitał serdecznie, naraz padł na ziemię i życie zakończył, a ja pełen smutku, pochowałem ciało jego obok mej chaty.

Odtąd żyłem zupełnie osamotniony na puszczy; często miewałem godziny, w których ze smutku i osłabienia czułem się blizkim śmierci, lecz Anioł codziennie zaopatrywał mnie w wodę i daktyle. Co Niedzielę zaś przynosił mi Przenajświętsze Ciało i Krew Pańską, tak jak i innym zakonnikom przepędzającym żywot w samotności na puszczach“.

Po tych słowach zaprowadził mnie św. Pustelnik Onufry na pagórek, wskazał na okolicę nas otaczającą i kazał mi udać się za sobą. Po sześciu godzinach przybyliśmy do chatki otoczonej drzewami palmowemi, siedliśmy na ziemi i rozmawialiśmy o Piśmie świętem. Onufry spostrzegł, że byłem bardzo znużony i odezwał się do mnie: Synu mój, widzę, że jesteś głodem osłabiony — wstań przeto i jedz, oto masz pożywienie; obróciłem się i ujrzałem w pobliżu chleb i wodę w naczyniu. Nie

chciałem sam spożywać i oświadczyłem to Onufremu, a on odpowiedział: Uznaję twoją życzliwość dla mnie, — podzielił się ze mną chlebem i potem czuwaliśmy noc całą. Nad ranem dostrzegłem, że Onufry zbladł nagle; pełen przestrachu zapytałem, co mu się stało, a on odrzekł: „Bądź spokojnym, bracie, Pan Bóg zesłał ciebie do mnie na tę puszczę, abyś mnie pochował. Już przeszło siedmdziesiąt lat tutaj przebyłem, a teraz przyszła ostatnia moja godzina. Gdy powrócisz do Egiptu, pamiętaj o mnie wśród braci zakonnych i módlcie się tak za mnie, jak ja się za was modliłem.

Gdy kto Ofiarę świętą spełni i da jałmużnę na intencyę zbawienia swego, to i ja u Boga wstawiać się zań będę we wszystkich potrzebach. A gdyby kto nie miał tyle, iżby mógł udzielać jałmużny, to niechaj tylko się pomodli do Trójcy Przenajświętszej, a wtedy ja za nim także się wstawię do Boga.“

Prosiłem go jeszcze, aby mi pozwolił zamieszkiwać tę samą jaskinię, ale on mi odpowiedział: „Synu mój, to być nie może, albowiem nie z tej przyczyny cię Pan Bóg tu przysłał, abyś tu pozostał, lecz dlatego, abyś widział co się tu dzieje i światu to ogłosił. Wróć zatem do Egiptu, pozostań tam do końca i dopełnij dzieła rozpoczętego, a otrzymasz koronę chwały wiecznej.“

Po tych słowach wzniósł ręce ku Niebu, modlił się, a mając oczy pełne łez, zawołał: „Panie Boże, w ręce Twoje polecam ducha mojego!“ Naraz ciało jego otoczyła jasność, a on wśród tej jasności pożegnał się z tym światem.

Mnie porwał żal i boleść nad stratą tego Męża świętego. Powstałem potem, rozdarłem szatę i jedną połową obwinąłem ciało Świętego; w pobliżu w skale znalazłszy wykuty otwór, pochowałem w nim ciało i ze łzami powróciłem do chaty, ale zaledwie nogę stawiłem na progu, cofnąłem się, gdyż chata zapadła pod drzewem daktylowem, które niewidzialną ręką, jakoby

wyrwane z korzeniami, swym ciężarem chatę przygniotło. Doznawszy tego wszystkiego, powróciłem w strony rodzinne i wypełniłem, co mi święty Onufry polecił.“ Tu zakończył pobożny Pafnucy braciom zakonnym opowiadanie, których takowe wielce zbudowało. W roku 1171 książę bawarski Henryk, zwany Lwem, na jednej z wypraw krzyżowych do Ziemi świętej odwiedził także i pustelnie w puszczy egipskiej. Posłyszawszy o życiu świętego Onufrego i o jego łasce jako pośrednika przed tronem Boga, obrał go sobie za Patrona, wyprosił u zakonników jednę część czaszki jego, i tę zabrawszy z sobą, złożył ją uroczyście w kościele w stolicy Bawaryi, w Monachium.

## Nauka moralna.

Prawie na każdej stronicy Ewangelii świętej doczytać się możemy, że bez troski, walki i usilnych starań nie osiągniemy zbawienia, do którego dąży serce ludzkie. Mamy atoli bardzo wielu chrześcijan, którzy to uznają a mimo to nic nie czynią, aby cel ten osiągnąć. Sądzą oni, że wystarczy, gdy odbywają zwykłe prace, gdy rano i wieczorem się pomodlą, gdy w Niedziele i święta bywają w kościele, gdy co rok kilkakrotnie przystępują do Stołu Pańskiego i gdy strzegą się popełniania większych grzechów — myślą, że to już wszystko, co im obowiązek każe i że będą zbawieni, ale przytem nie panują nad sobą i ulegają namiętnościom.

Atoli Jezus Chrystus żąda od nas czego innego; żąda On ciągłej walki i natężenia wszystkich sił, by poskromić powstające bezustannie w ciele namiętności, żąda On ciągłego żalu za grzechy i pokuty, oraz wyrzeczenia się wszelkich uciech i

rozkoszy świata doczesnego. Takim był św. Onufry, który przeszło siedmdziesiąt lat odmawiał sobie wszystkiego, by tylko pozostać Bogu wiernym i cnotliwym. Jego naśladujmy, a Bóg udzieli nam także szczęśliwości wiecznej.

## Modlitwa.

Boże wszechmogący, udziel nam łaskawie odwagi i gorliwości, abyśmy zapanować zdołali nad ułomnościami ciała naszego. Powoduj sercami naszemi i dopomóż nam, abyśmy szli za przykładem św. Onufrego i stali się godnymi zbawienia wiecznego. A.

* *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 12-go czerwca** w Salamance w Hiszpanii uroczystość św. Jana a Sancto Facundo, Wyznawcy z Augustyńsko-

Eremickiego zakonu; odznaczył się zapałem w wierze, świętobliwością i wielu cudami. — W Rzymie przy Via Aurelia męczeństwo św. Żołnierzy Bazylidesa, Cyryna, Nabora i Nazaryusza, wrzuconych za czasów obu cesarzy Dyoklecyana i Maksymiana dla wiary chrześcijańskiej do więzienia, porozdzieranych ostrymi biczami i wreszcie ściętych. — W Nicei w Bitynii śmierć męczeńska św. Antoniny; w tem samem prześladowaniu kazał starosta Pryscyllian Wyznawczynię tę okrutnie biczować, torturować, rozdzierać boki i pochodniami przypalać a wrecie mieczem zabić. — W Tracyi pamiątka św. Olympiusza, Biskupa, który przez aryan spędzony ze swej stolicy Biskupiej, zakończył żywot swój jako Wyznawca. — W Rzymie w Bazylice Watykańskiej uroczystość św. Leona III. Papieża, któremu Bóg wrócił cudownie przez pewnego bezbożnego człowieka wykłute oczy i ucięty język. — W Cylicyi pamiątka św. Amfiona, Biskupa, znakomitego Wyznawcy z czasów Galeryusza Maksymiana. — W Egipcie uroczystość pamiątkowa św. Onufrego, Pustelnika, co siedmdziesiąt lat w odległej pustyni wiódł życie świętobliwe i bogaty w cnoty i zasługi wstąpił do Nieba; wspaniały obraz życia jego pozostawił nam piśmiennie Opat Pafnucy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*